

MARIAN BABIŃSKI
Lublin

MOTYWY INWENCYJNE W PIERWSZEJ KSIĘDZE *AD NATIONES* TERTULIANA

Śledząc retoryczną warstwę argumentacyjną apologii Tertuliańskich, warto zatrzymać się jakiś czas nad chronologicznie pierwszym z tej grupy utworom, mianowicie *Ad nationes*. Zawiera on bowiem wiele rozwiązań, które wystąpią w *Apologetyku*¹ i *Ad Scapulam*. O ile jednak te ostatnie pisma odznaczają się wzorową kompozycją i konsekwentnym wykorzystaniem od początku do końca dobrze przemyślanych, a nawet wyrafinowanych założeń inwencyjnych, tak że siła perswazyjna ani na chwilę nie ulega zdławieniu, lecz trzymana dyscypliną elementów nadrzędnych wzrasta w ciągle nowej i nowej tematyce (czy aspektach zagadnień), o tyle w *Ad nationes* obserwować można pewne uproszczenia. Wyrażają się one z jednej strony w kłopotach z rozstrzygnięciem, czy składający się z dwu części tekst stanowi jeden czy dwa utwory², z drugiej zaś w braku (nawet w obrębie poszczególnych części)

¹ O relacji *Apologetyku* do *Ad nationes* obszernie pisze A. Schneider (*Le premier livre „Ad Nationes” de Tertullien*, Introd., texte, trad., et comm., Neuchâtel 1968, s. 26-33), uwzględniając zarówno rodzaj toposów, jak i sposób prezentacji tematyki.

² Badacze zapatrują się na tę kwestię rozmaicie, biorąc różne kryteria za wyznaczniki monolityczności tekstu i odnosząc je do różnych teoretycznych wzorców. Stąd zresztą odmiennosc zdań w sprawie, jeśli ją tak stawiać, nierozstrzygalnej. Niemniej poszukiwań czynników koherencyjnych nie ułatwia dosyć rozmyty szczegółowy plan inwencyjny oraz taka sama rola głównego motywu.

Schneider (dz. cyt., s. 18, a także s. 20-21, 23) widzi obydwie części *Ad nationes* jako odrębne teksty, o różnej organizacji kompozycyjnej. Kryterium kompozycyjne jest bowiem czynnikiem zarówno porządkującym argumentację, jak i wyznaczającym tekstowi formalne ramy. Jeśli więc tak rozumieć jedność utworu, do zajęcia przeciwnego stanowiska nie upoważnia ani występowanie tego samego motywu w obu częściach *Ad nationes*, ani tematyka czy sposób argumentowania podległych motywowi *passusów*. Na tej podstawie można co najwyżej wartościować trafność i siłę perswazji, omawiać retoryczną zawartość oraz charakter argumentu, nie można jednak przesądzać o formalnej jedności dzieła. J.-C. Frédouille (*Tertullien et la*

tak klarownego jak poprzednio uszeregowania tematyki podległej wyznaczonemu motywowi.

Jeśli nieco dokładniej roztrząsać tę problematykę, niedoskonałości inwencyjno-kompozycyjne wynikają w dużym stopniu z nieobecności wyraźnego zdefiniowania celów przesłania, wokół których następuje zwykle koncentracja argumentów. Trzeba przyznać, że pod tym względem budowa *Apologetyku* i *Ad Scapulam* była znakomicie ułatwiona, gdyż cele tych utworów były wyznaczane zarzutami stawianymi przez jurysdykcję rzymską. Tertulian nie dość że ustalał kolejność i wzajemne powiązania owych zarzutów, a nawet ich rozpiętość (np. oskarżenie o bezbożność rozszerzył o rzekome tajemne zbrodnie chrześcijan), to jeszcze zręcznie organizował dowodzenie, grupując poszczególne całości tematyczne tak, by w jakiejś mierze dawały formę wypowiedzi na skądinąd jasno sformułowane ataki przeciwników, a przynajmniej do nich nawiązywały. Możemy zobaczyć, że występuje tam wyrazista hierarchizacja bloków tematycznych, gdzie jeden uzasadnia bądź ilustruje drugi, motywy zaś inwencyjne jednoczą wewnątrznie tekst, sprawiając wrażenie, że tok dowodzeniowy posiada zwartą i sensowną budowę.

Ad nationes kieruje apologeta (przynajmniej formalnie) nie do wąskiego grona urzędników państwowych dzierżących władzę sądowniczą, lecz do ogółu pogan. Być może nieokreśloność nowego odbiorcy w jakiejś mierze wymaga uproszczenia konstrukcji perswazyjnej, by skutecznie przemówić do tak różnorodnych mentalności³. W każdym razie pisarz decyduje się na utrzymanie warstwy dowodzeniowej jakby w jednym poziomie. Oznacza to, że pojedyncze argumenty, zamknięte w poszczególnych całościach tematycznych, nie są, jak w *Apologetyku* czy *Ad Scapulam*, ściśle powiązane na gruncie *dispositio*, lecz oddziałują bardziej samodzielnie, dając prawo do zaistnienia w tekście różnym acz równorzędnym właściwie celom.

A jednak, mimo różnic tak w hierarchizacji celów, jak i wyborze odbiorcy obydwu typów apologii, charakter przewijającej się w tekstach tematyki oraz funkcja naczelnego motywu są zbieżne. Czytelny motyw – byleby tylko był

conversion de la culture antique, Paris 1972) obstając przy zdaniu, że motyw ignorancji – który niesie ze sobą krytykę religii rzymskiej, czyli stanowi jakąś kontynuację tematyki – wystarczająco tłumaczy jedność i spójność *Ad nationes* (s. 67-88, szczególnie zaś s. 79-88), wyznacza tekstowi kryteria funkcjonalne, a nie formalne. Rozwiązania na gruncie lingwistycznym poszukuje natomiast C. Becker (*Tertullians Apologeticum. Werden und Leistung*, München 1954, s. 52), skłaniając się do sądu, że wyraz *nunc*, który znajduje się na początku drugiej części (*Nat.*, 2, 1, 1) zapowiada raczej nowy etap argumentacji niż nową księgę.

³ Zob. F r é d o u i l l e, dz. cyt., s. 86, przyp. 73. Autor przytacza, nie podając źródła, opinię P. Monceaux, który w odmienności adresata upatrywał główną różnicę między *Apologetykiem* i *Ad nationes*.

semantycznie pojemny – usprawiedliwia bowiem występowanie kolejnych sekwencji tematycznych, dając twórcy możliwość realizacji rozmaitych zamierzeń. Nie dziwi zatem, że i w *Ad nationes*, by włożyć argumentację w obszerne ramy, ucieka się Tertulian do wątku wiedzy. Co więcej, czyni go jedyną dominantą utworu⁴. Z drugiej zaś strony, choć kosztem rozproszenia argumentacji, ma swobodę uderzania w przeciwnika różnorodnymi środkami perswazji (które nb. scalił zwłaszcza w *Apologetyku*).

Jak wspomnieliśmy, motywem, który pozwala umocować poszczególne passusy obrony, jest motyw wiedzy. Wiedza chrześcijańska zakłada zaś ignorancję pogan. Zbudowanym na tej antytezie akcentem Tertulian rozpoczyna i kończy tekst pierwszej części utworu. Od razu też – co przeniesie do *Apologetyku* – wiąże niewiedzę z nienawiścią i tym samym rezerwuje dla chrześcijan antonim tego pojęcia. Należy zauważyć, że wątek ignorancji i towarzyszącej jej nienawiście wraz z ich przeciwieństwami odniesionymi do chrześcijan amplifikuje apologeta szczególnie, jako że jest to jedyny wątek inwencyjny na najwyższym poziomie tekstu – spoiwo dla dalszej, by tak rzec, przedmiotowej argumentacji. Spójrzmy choćby na sam początek utworu, gdzie silne eksponowanie motywu ujawnia się nie tylko w znaczeniu, lecz nawet w chiastycznym układzie słów-kluczy (*ignorabant, oderant – odisse, ignorare*⁵):

Testimonium ignorantiae vestrae, quae iniquitatem dum defendit, revincit, in promptu est, quod omnes qui vobiscum retro ignorabant et vobiscum oderant, simul eis contigit scire, desinunt odisse qui desinunt ignorare, immo fiunt et ipsi quod oderant, et incipiunt odisse quod fuerant⁶.

(1, 1, 1)

W obrębie wiedzy i niewinności pozostaje też typowo retoryczne uzasadnienie wyjściowej *propositio* – wymowny dowód z naturalnego zachowania, który zamyka tutaj partię wstępną (rozdział I) i dzięki temu sytuuje się na istotnej perswazyjnie pozycji. Tertulian używa go także w *Apologetyku* w równie doniosłym miejscu⁷. Otóż cechą winy jest wstyd i chęć jej ukrycia. Ponieważ chrześcijanom obce są takie uczucia – niepodważalne niejako probieże czynów, poganie winni uznać ich rację. Struktura, leksyka i funkcja

⁴ Wprawdzie tu i ówdzie pojawia się wątek liczebności (np. *Nat.*, 1, 1, 2-3) czy wątek niezłomności (np. *Nat.* 1, 18), lecz żaden z nich nie służy do budowy większej konstrukcji, która miałaby na celu ewokowanie strachu i klęski pogan. Liczebność i niezłomność chrześcijan wyjaśnia i obrazuje tutaj pogańską ignorancję.

⁵ Na tę figurę zwraca uwagę także Schneider (dz. cyt., s. 117).

⁶ Cytowany tekst pochodzi z wydania A. Schneidera. Nie zapisujemy jednak „u” niezłomotwórczego przez „u”, lecz przez „v”.

⁷ *Apol.*, 1, 12-13.

argumentu odpowiadają sobie w obu utworach. Stosowny fragment *Ad nationes* potwierdza tę opinię. Gwoli ilustracji wybierzmy tylko częśćkę odnoszącą się do wyznawców Chrystusa:

Christiani vero quid tale consequuntur? Neminem pudet, neminem paenitet, nisi tantum pristinorum. Si denotatur, gloriatur; si trahitur, non subsistit; si accusatur, non defendit, interrogatus confitetur, damnatus gloriatur. Quod hoc malum est, in quo mali natura cessat?

(1, 1, 10)

Ten sam motyw niewiedzy sprzężonej z nieprawością i nienawiścią, które z kolei ewokują winę pogan, pojawia się w zakończeniu. Paralela między częściami mowy jest przejrzysta i służy uzyskaniu płaszczyzny, na której będzie można pomieścić najwłaściwsze – zdaniem pisarza – riposty na rozmaite, odczytywane wśród przeciwników postaci oskarżeń⁸. Antyteza, jaka początkuje ostatnią sekwencję konkluzji, sformułowana zostaje nader oszczędnie, w przeciwieństwie do treści, które zawiera: „Haec est iniquitas, ut gnari ab ignaris, absoluti a reis iudicemur” (1, 20, 11). Tertulian pamięta jednak o proporcjach całego tekstu i w następnym kroku poddaje zawartość tej efektownej figury redundancji. W świadomie przewrotnej logice zdania wskazuje dzięki niej jeszcze dobitniej na absurdalność pomówień i niewinność chrześcijan:

Emendate vosmetipsos prius, ut Christianos puniatis! Nisi quod, si emendaveritis, non punietis, immo eritis Christiani; immo si fueritis Christiani, eritis emendati. Discite quid in nobis accusetis, et non accusabitis; recognoscite quid in vobis non accusetis, et accusabitis!

(1, 20, 12-13)

Mimo powtórzenia treści antytezy redundancja ta wydaje się niewystarczająca, by ostatecznie zamknąć apologię. Trzeba poprowadzić amplifikację w radykalniejszej formie. Ot, choćby w kształcie pozornego przyzwolenia na potępienie prawdy i przyjmowanie błędu. Paradoks, jaki z tego wyniknie, będzie uparcie przypominał o konieczności wglębnienia się w prawdy chrześcijańskie, ba – o konieczności zaakceptowania całej argumentacji, gdyż ostatnie frazy niosą w sobie to wszystko, co kryje się w poszczególnych sekwencjach obrony:

⁸ Na niezwykle mocne powiązanie początku i zakończenia zwraca uwagę Schneider (dz. cyt., s. 305-306).

Damnate veritatem, sed inspectam si potestis, et probate errorem, sed repertum si putatis! Quodsi praescribitur vobis errorem amare et odisse veritatem, cur, quod amatis et odistis, non noveritis?

(1, 20, 15-16)

W dbałości o spójność argumentu nie może Tertulian ograniczyć obecności motywu tylko do *prooemium* i *conclusio*. Ważne, by w przestrzeni, jaką wyznaczają krańce utworu, także pojawił się wątek wiedzy. Możemy więc ujrzyć, jak apologeta, balansując wśród różnej tematyki, podporządkowuje kolejne całości regułom inwencyjnym. Podczas poruszania zagadnień prawnych wytyka, jak w *Apologetyku*, społeczności pogańskiej przestępstwa proceduralne sędziów: nieszanowanie zeznań chrześcijańskich oraz uchylanie się od obowiązku wszczęcia śledztwa. Powodem nieuczciwości, jak podkreśla pisarz, okazuje się świadoma ignorancja, tak że prześladowanie implikuje sama nazwa chrześcijan:

Haec etenim est revera ratio totius odii adversus nos: nomen in causa est, quod quaedam occulta vis per vestram ignorantiam oppugnat, ut nolitis scire pro certo quod vos pro certo nescire certi estis.

(1, 3, 3)

W kontekście praktyk sądowych jawi się kolejny epizod. I tutaj Tertulian tłumaczy wyroki na chrześcijan nienawiścią wyłącznie do nazwy. To zaś, w świetle przeprowadzonego wcześniej rozumowania, daje sposobność do uwypuklenia głównego argumentu:

At nunc necessario ignorando sectam, quia ignoratis auctorem, aut non recensendo auctorem, quia nec sectam recensetis, in solum nomen inpingitis, quasi in illo detinentes sectam et auctorem, quos omnino non nostis.

(1, 4, 3)

Motyw niewiedzy daje o sobie znać także przy końcu sporu o respektowanie prawa. Tym razem umyślną nieznamość rzeczy obnaża dręczące prześladowców sumienie: „conscientia vestra, tacita ignorantiae suae testis” (1, 6, 1).

Swoje źródło w niewiedzy ma również ubolewanie pogan nad osobami, które przyjęły chrześcijaństwo. Pisarz wyszukawszy jakieś fikcyjne nazwiska wyznawców Chrystusa⁹ i przytoczywszy w *oratio recta* wspomnianą opinię przeciwników, może wykorzystać najostrzejszy argument – ignorancję. Polemika staje się wszak tak gwałtowna, że owa niewiedza występuje tutaj w

⁹ Często stosowany zwłaszcza przez prawników chwyt dla uwiarygodnienia przesłanki. Zob. S c h n e i d e r, dz. cyt., s. 148.

postaci „zaślepienia głupotą”: „Pro stultitiae caecitate laudant, quae sciunt, vituperant, quae nesciunt, et id quod sciunt, eo quod nesciunt vitiant” (1, 4, 9). Inwencyjny model wiedzy chrześcijan przeciwstawionej niewiedzy pogan wyzyskany zostaje nawet wtedy, gdy Tertulian za pomocą złożonych zabiegów perswazyjnych próbuje odeprzeć pomówienia o udział w orgiach. Wykorzystuje po temu z jednej strony broń przeciwnika (zgadza się pozornie z jego oskarżeniami, znajdując różnicę jedynie w stopniu rzekomego wyuzdania), z drugiej zaś – by argumentu nie odebrano dosłownie – świadomie buduje dowód niespójny. Sprzeczność tę uwidacznia dzięki wątkowi wiedzy, który w roli podsumowania obraca całość w grubą ironię: „cum palam misceatis incesta toto conscio caelo, soli ipsi ignoratis; nos vero etiam in tenebris scelera nostra recognoscere possumus” (1, 16, 3).

Oprócz miejsc, w których motyw ignorancji wyraża się w bardzo wąskich, jednoznacznych terminach, spotykamy takie, w których kryje się on w postaci swego rodzaju synonimów, peryfraz czy przenośni¹⁰. Ranga argumentacyjna zaś tak formułowanego wątku okazuje się niekiedy większa. Większa, ponieważ niekompetencja pogan przywołana zostaje w istotnym dla kompozycji tekstu punkcie, np. zmianie tematyki. Spójrzmy choćby na początek polemiki z opinią, jakoby chrześcijanie byli winni klęsk Rzymu. Tertulian nie stroni tutaj od dosadnych słów, by jak najmocniej ugruntować i wyeksponować koronny argument:

Sed quid ego mirer vana vestra, cum ex forma naturali concorporata et concreta intercessit malitia et stultitia sub eodem mancipe erroris? Sane, quia non miror, enumerem necesse est, et vos recognoscendo miremini, in quantum stultitiam incidatis, qui omnis cladis publicae vel iniuriae nos causas esse vultis.

(1, 9, 1-2)

Na motyw ignorancji składa się też pojęcie plotki, doskonale oddające charakter oskarżeń. Tertulian, świadom celności środka wyrazu, nie tylko zmienia za jego pomocą tematykę, lecz także buduje na nim samodzielną całość argumentacyjną. Stosownie do wagi zarzutów, które ma zamiar odeprzeć (liturgia chrześcijan to jakoby pretekst do ohydnych zbrodni, wyuzdania i zbroczeń), obszernie opisuje wpierw fenomen plotki. Technika, której używa, jest ta sama co w *Apologetyce*¹¹. Rzecz w tym, by tak obra-

¹⁰ Niestety zapomina o tym Frédouille (dz. cyt., s. 80, przyp. 46) wyliczając tylko te miejsca, w których motyw ujawnia się pod terminami pierwszej kategorii. W gruncie rzeczy nie mówi więc o motywie, lecz o niektórych jego wyróżnikach, tym bardziej że pominięta zostaje funkcja kompozycyjna wątku.

¹¹ *Apol.*, 7, 8-14. Por. R. D. S i d e r, *Ancient Rhetoric and the Art of Tertullian*, Oxford 1971, s. 48, przyp. 1.

zowo i przekonująco wyłuszczyć cechy dystynktywne zjawiska, tak ugruntować w świadomości słuchacza sam termin, ażeby przedstawione następnie w szczegółach rzekome zbrodnie i dewiacje zostały niejako odruchowo uznane za przejaw amplifikowanego pojęcia. Dlatego podczas konstruowania argumentu poszukuje apologeta takich określeń i kontekstów, które wyraziłyby najtrafniej naturę pogłoski, a równocześnie zdobyły akceptację odbiorcy.

Dla nawiązania kontaktu z adresatem przywołuje więc definicję z *Eneidy*¹² (nie do podważenia, bo pochodzi z dziedzictwa adwersarzy), w trakcie zaś jej wyjaśniania mocno podkreśla aspekt fałszu i zakłamania: „Non mendacio plurimum? [...] a libidine mendacii cessat [...] Quid, quod ea condicio illi, ut nonnisi quod mentitur perseveret?” (1, 7, 2-3). O pozyskanie zgody na argument stara się też wyraźnie, kiedy formułuje frazy w kształcie bez mała sentencji, takie, których oczywistość musi zostać przyjęta: „Nemo Famam nominat nisi incertus, quia nemo fit fama sed conscientia certus; nemo Famae credit nisi stultus, quia sapiens non credit incerto” (1, 7, 4). Zauważmy, że zdania te uwikłane są w motyw ignorancji (*incertus, fama, stultus – certus, conscientia, sapiens*) i dzięki temu z jednej strony informują, że poganie są autorami takich niedorzecznych sądów, z drugiej – przy próbie odrzucenia dowodu – potwierdzają rację apologety.

Pojęciem plotki naznacza Tertulian inny jeszcze zarzut kierowany do chrześcijan, na który odpowiedź konstruowana jest początkowo według zupełnie innego schematu niż powyżej, a mianowicie według wzoru: nie tylko my, lecz wy także. Nazywanie Boga chrześcijan oślógłowcem napotyka bowiem na ripostę ze strony pisarza, że poganie mają wielu bogów ukazywanych pod różnymi, dziwaczными postaciami¹³. Nie powinni zatem akceptować podobnych pomówień, jeśli nie chcą narażać się na śmieszność. Ponieważ jednak apologeta zaliczył wcześniej twierdzenie o oślógłowcu w poczet plotki („Nova iam de deo nostro fama suggestit” – 1, 14, 1), całość dowodu nacechowana zostaje sporą dozą ironii, a równocześnie podtrzymany zostaje główny motyw utworu – motyw niewiedzy. Nie można tym samym posądzić autora, że zadowala się daniem odporu poprzez proste odwrócenie argumentu.

W naczelny motyw wreszcie wtopione zostają także ostrzejsze określenia postępowania pogan, które z pozoru nie zawierają pierwiastka niewiedzy. Za przykład służyć może umieszczona na początku rozdziału X dygresja (będąca równocześnie tranzycją) o sposobach organizacji dalszego tekstu. Dominują

¹² „Fama malum, quo non aliud velocius ullum” (*Apol.*, 1, 7, 2). Zob. V e r g i l i u s, *Aen.*, 4, 174.

¹³ *Nat.*, 1, 14, 1-4.

w niej terminy, które doskonale korespondują z motywem inwencyjnym, tak że niewiedza pogańska (wyznacznik całej działalności przeciw chrześcijanom) wyraża się, obok plotki, w zatrutych słowach i oszczerstwach. Tertulian, dysponując przejrzystym schematem argumentacyjnym, może śmiało wykorzystać konwencję apostrofy do przeciwnika, by ów schemat odsłonić jeszcze bardziej i pokazać, iż znajdzie odpowiedź na każdy zarzut: „Effundite iam omnia venena, omnia calumniae tela infligite huic nomini, non cessabo ultra repellere” (1, 10, 1).

Tematyka, jaką porusza Tertulian w *Ad nationes*, zbliża się w ogromnej części do tematyki, która występuje w *Apologetyku*. Jak już wspomnieliśmy, obydwie utwory różni przede wszystkim hierarchizacja poszczególnych kwestii, które spaja jednak w obu tekstach motyw wiedzy. Rozwiązanie to pozwala zobaczyć zarówno w jednym, jak i drugim przesłaniu jasną i wyrazistą koherencję retorycznego dowodu, aczkolwiek konsekwencją zaniechania w *Ad nationes* układu gradacyjnego staje się równoważność kolejnych argumentów. Daje to w efekcie wrażenie, że apologeta z równym natężeniem środków zbija oskarżenia, których dostarczają mu poganie w różnorodnych formach działalności wobec chrześcijan. Jak w *Apologetyku* ustosunkowuje się Kartagińczyk do zagadnienia prawa rzymskiego (przestrzeżenie i tworzenie legislatury¹⁴), do pokutującej wśród pogan opinii o zbrodniach seksualnych przejawiających się rzekomo w kulcie religijnym wyznawców Chrystusa¹⁵, do twierdzeń o gatunkowej podrzędności chrześcijan¹⁶, do wyobrażeń Boga¹⁷. Nie pomija też zarzutów o brak szacunku dla bogów¹⁸ i cesarza¹⁹ czy o wyjątkowy upór czcicieli Chrystusa²⁰.

Argumentacja szczegółowa, zaczerpnięta z arsenału retoryki, za pomocą której stara się pisarz wpłynąć na przeciwnika, ma również wiele wspólnego z tą, którą stosuje w *Apologetyku*. Aby nie przedłużać analizy, spójrzmy na niektóre tylko chwytły retora. Na przykład insynuacje, że chrześcijanie w ramach kultu religijnego spożywają krwawe ofiary z dzieci, łącząc ową „uczte” z rozpasaniem seksualnym, niweczy Tertulian nie tylko przez wprowadzenie wątku niewiedzy, lecz także przez wytknięcie poganom ich rzeczywistego wyuzdania, nieobyczajności oraz nierzadkiego skazywania dzieci na śmierć. Dodatkowo – dzięki wyolbrzymieniu i ironii – rzekoma wina

¹⁴ Rozdz. I-VI.

¹⁵ Rozdz. VII; XV-XVI; XX, 1-4.

¹⁶ Rozdz. VIII.

¹⁷ Rozdz. XI; XIV.

¹⁸ Rozdz. X.

¹⁹ Rozdz. XVII.

²⁰ Rozdz. XVIII.

chrześcijan ukazana jest w taki sposób, że zarzuty od razu stają się niewiarygodne²¹.

Podobnie przedstawia się rzecz, gdy mowa o bezbożności – braku kultu dla bogów i wyłamaniu się z tradycji. Pisarz – jak w *Apologetyku*²² – wśród innych argumentów wysuwa i ten, że poganie również lekceważą bogów i nie szanują starodawnych zwyczajów²³. Apologeta więc, pomimo iż stara się usilnie wytłumaczyć, że zarzut o bezbożność nie może dotyczyć chrześcijan²⁴, nie rezygnuje z efektownej formy porównania jednej i drugiej strony w wypełnianiu obrzędów pogańskich, sugerując znaczne podobieństwa w naruszaniu kultu, z zastrzeżeniem wszakże, iż przodowanie w jego deprecjacji należy do strony pogańskiej. Przy sposobności – nie bez podważenia wcześniejszych założeń – daje upust niemałej kpinie z bóstw państwowych, uciekając się i tutaj do ataków na czołowych przedstawicieli starożytnej literatury i filozofii, którzy obarczając bogów ludzkimi wadami i słabościami mają dopuszczać się względem nich wielkiej obrazy²⁵.

Poza wymienionymi formami, w których ujawnia się wątek ignorancji, w *Ad nationes* daje się zauważyć (bardziej niż w *Apologetyku*) rolę pewnego składnika wzmacniającego, który zarówno świetnie koresponduje z głównym motywem, jak i go uzupełnia i dlatego nie powinien być lekceważony podczas rozpatrywania tematów inwencyjnych. Na gruncie śledzonego motywu wyraża się natomiast w częstym podkreśleniu niewinności chrześcijan tym, iż są prześladowani za samą nazwę. Sformułowanie „prześladowani za nazwę” okazuje się jednak na tyle ogólne, że może obejmować – podobnie jak termin „ignorancja” – różnorakie sfery ingerencji pogan w życie wyznawców Chrystusa, a także określać zniekształcenia ich religii.

Powiązanie treściowe obydwu pojęć, a nierzadko również bliskość ich położenia wskazują, że jest to jeszcze jeden element integracji tekstu, w płaszczyźnie zaś argumentacyjnej czynnik komplementarny w stosunku do naczelnego motywu. Spójrzmy na garść przykładów. Tertulian, jak już zauważyliśmy przy innej okazji, najpełniej łączy omawiane terminy podczas ataku na praktykę sądową pogan. Tutaj właśnie wymienia nazwę chrześcijan jako przedmiot niewiedzy pogańskiej, wydawanie zaś wyroków, a nawet procedurę sądową jako prześladowanie za nazwę:

²¹ Zob. *Nat.*, 1, 7, 29-34; 1, 15-1, 16; por. także *Apol.*, 8-9.

²² *Apol.*, 13-14, 1.

²³ *Nat.*, 1, 10, 8-36.

²⁴ Na przykład: *Nat.*, 1, 10, 9.

²⁵ Zob. *Nat.*, 1, 10, 37-49; *Apol.*, 14, 2-15, 6.

Haec etenim est revera ratio totius odii adversus nos: nomen in causa est, quod quaedam occulta vis per vestram ignorantiam oppugnat, ut nolitis scire pro certo quod vos pro certo nescire certi estis.

(1, 3, 3)

Jednakże wypowiedź, że chrześcijanie winni są z powodu nazwy (czego w dodatku nie chcą przyjąć prześladowcy), jest wyrażeniem paradoksalnym, a z drugiej strony – swoistą tautologią: stwierdza tylko, że są oni niewinni i że poganie głosząc swoje sądy mówią nieprawdę. Mimo to apologeta bardzo starannie utwierdza tę zależność. W materiale poświęconym jurysdykcji rzymskiej kilkakrotnie przeprowadza tego typu rozumowanie²⁶. Umacnia tym samym związek elementów, które w związek wchodzić nie mogą, dają natomiast wrażenie, iż w sposób wystarczający udowodniono złamanie formalności procesowych²⁷.

Perswazyjny charakter argumentu potwierdza pośrednio sam pisarz. Użytkowski bowiem efekt trwałości retorycznego powiązania (wina implikowana nazwą, ta z kolei ignorancją) i przypisawszy poganom tryb postępowania według tego wzoru, przystępuje do obnażenia absurdów, jakie wynikają z

²⁶ Między innymi w rozdz. II, który w całości został poświęcony niekonsekwencjom proceduralnym przewodu sądowego, jak choćby odrzucenie przyznania się do winy czy zmiana celu tortur („ut confessioni repugnetis, tormentorum officia mutetis” – 1, 2, 2). Tertulian niejako przy sposobności, w trakcie wytykania owych niekonsekwencji (nb. sam je wykorzystuje, gdyż na ich podstawie – wbrew apelom o rozdzielenie postępowania śledczego od wyroku – daje rozstrzygnięcie) utożsamia nazwę chrześcijan z niewinnością. Ponieważ wypowiedź nosi wyraźnie charakter ironiczny, sens słów musimy odczytać odwrotnie: „Opinor, non vultis nos malos esse ideoque gestitis de isto nomine excludere” (1, 2, 3). Uzupełnienie o wątek niewiedzy ma miejsce nieco niżej, jednakże związek przedmiotowy (*malos – nocentissimos*) jest bezsporny: „Si certi estis nos nocentissimos esse, cur etiam in hoc aliter quam nocentes a vobis agimur?” (1, 2, 4). Poza tym pojawia się szereg wzmocnień wątku ignorancji, np.: „aut non putatis requirenda quae nostis” (1, 2, 7), „si cogitis negare de quibus certissime scitis” (1, 2, 8).

Podobne rozważania snuje apologeta w rozdz. III. Oprócz omówionej przez nas frazy, gdzie motyw niewiedzy styka się bezpośrednio z terminem „nazwa”, pojawiają się wypowiedzi „osobne”. Ich zadanie polega jednak na utrwaleniu eksplikowanego związku, np.: „nullum criminis nomen extat, nisi nominis crimen est” (1, 3, 2) albo też: „quod nominis crimen, quae offensa, quae culpa?” (1, 3, 5).

Ten sam moment argumentacyjny odnajdujemy jeszcze w rozdz. IV, mimo że rozpoczyna on nową tematykę. Chęć ugruntowania perswazyjnych powiązań nakazuje powrócić do kwestii jurysdykcyjnych; oskarżanie chrześcijan winno kojarzyć się za każdym razem z ignorancją i złą wolą oskarżycieli: „in solum nomen inpingitis, quasi in illo detinentes sectam et auctorem, quos omnino non nostis” (1, 4, 3).

²⁷ Podobnie dzieje się we wspomnianym *Apologetyku*. Ta efektowna frazeologia świetnie wzmacnia wątek niewiedzy, np.: „non scelus aliquod in causa esse, sed nomen, quod quaedam ratio aemulae operationis insequitur, hoc primum agens, ut homines nolint scire pro certo, quod se nescire pro certo sciunt” (*Apol.*, 2, 18).

powyższych przesłanek. Wystarczy mu więc rozważyć treść rzeczonych pojęć (nazwa – *nomen*, wina – *meritum*), by stwierdzić, że wszelka próba łączenia ich w dziedzinie prawnej musi trącić niedorzecznością. Apologeta z wyraźną ironią odsyła zatem pogan do właściwej sfery przedmiotowej, mianowicie sfery językowej. Jak się okazuje, nazwy (wśród wyrazów i zdań) mogą tutaj „winić” takimi cechami jak brzmienie, barbaryzm, błąd gramatyczny:

Itaque de nominis merito si qui reatus est nominum, si qua accusatio vocabulorum, ego arbitror nullam esse vocabulo aut nomini querellam, nisi cum quid aut barbarum sonat aut infaustum sapit vel inpudicum vel aliter quam enuntiantem deceat aut audientem delectet. Haec vocabulorum aut nominum crimina, sicuti verborum atque sermonum barbarismus est vitium et soloecismus et insulsior figura.

(1, 3, 7-8)

Oczywiście pisarz w tym miejscu stara się skwapliwie pominąć to, że sam jest twórcą „zawilej” kategorii prawnej: oskarżenie o nazwę bądź nawet wina nazwy. Dowodzenie przeprowadza wszak wedle tego samego schematu, bez względu na to, czy identyfikuje się z racją założenia, czy też przesuwając autorstwo na pogan. Za każdym razem bowiem chrześcijanie mają być oskarżani właśnie z tytułu nazwy, niezależnie od tego, w jakim punkcie kryje się relacjonujący powiązania przyczynowe.

Ponieważ w partii poświęconej stosowaniu prawa, czyli na początku apologii, Tertulian odniósł pojęcie niewiedzy do nazwy chrześcijan, w dalszym przebiegu tekstu może już posługiwać się obydwoma terminami zamiennie, traktując je jako szczególnego rodzaju synonimy. Obojętne staje się przecież, czy oskarżenie wynikać będzie bezpośrednio z nazwy, czy pośrednio z ignorancji, skoro i tak ignorancja pozostaje argumentem ostatecznym. Oznacza to, że nazwa chrześcijan będzie z jednej strony ewokowała, z drugiej zaś (pamiętajmy, iż właściwe określenia motywu pojawiają się również) wzmacniała szeroki wątek niewiedzy. Rola terminu jest przy tym poważna, dowodzi zaś tego pozycja, jaką zajmuje on w warstwie kompozycyjnej utworu. Występuje bowiem w punktach inicjujących nową tematykę, stając się hasłem wywoławczym głównego motywu. Apologeta nie musi już obszernie informować, co jest powodem takiego, a nie innego odbioru chrześcijan, wystarczy, że przypomni nazwę.

Możemy więc ujrzyć szereg miejsc, w których efektowny często argument retora objawia się dzięki przywołaniu nazwy chrześcijan bądź też – jako jej ekwiwalentu – formuły: nazywają nas, chrześcijan... Skojarzenie rodzi się jednoznaczne – podaje natychmiast w wątpliwość jakkolwiek zasadność zarzutów kierowanych do wyznawców Chrystusa. Tak dzieje się np. na początku rozdziału VIII, kiedy pisarz zaczyna prezentować nową tematykę

zawierającą kolejny zarzut pod adresem współbraci – opinię, jakoby należeli do ostatniego, trzeciego rodzaju ludzi: „Plane, tertium genus dicimur²⁸” (1, 8, 1). Dzięki wcześniejszym związkom forma przedstawienia zarzutu kwalifikuje go w poczet twierdzeń niepoważnych, co więcej – pozwala naznaczyć szczegółową argumentację ironicznym zabarwieniem oraz powierzchownością ujęcia, jakby uznając, że nie jest wart głębszego rozważenia²⁹.

²⁸ Por. np. zdanie w *Apologetyku*, w którym zwrot „nazywają nas” pełni tę samą funkcję: „D i c i m u r s c e l e r a t i s s i m i [podkr. moje – M. B.] de sacramento infanticidii et pabulo inde et post convivium incesto, quod eversores luminum canes, lenones scilicet tenebrarum, in libidinum impiarum verecundiam procurent” (*Apol.*, 7, 1). Co więcej, dzięki użyciu wyrazu *sceleratissimi* głębiej nawiązuje do wymownego zestawienia *scelus – nomen*. W planie *dispositio* jest zaś o tyle ważny, iż rozpoczyna sam trzon utworu (*expositio*), a zatem ciąży nad prezentacją zarówno oskarżeń, jak i argumentów obrony.

Termin *tertium genus* albo καινὸν γένος spotykamy natomiast w literaturze apologetycznej, np.: C l e m e n s Al., *Strom.*, 6, 5, 41, 6. W *Ad Diognetum* czytamy: οὐτε τοῦς νομιζομένους ὑπὸ τῶν Ἑλλήνων θεοὺς λογιζονται οὐτε τῆν Ἰουδαίων δεισιδαιμονίαν φυλάσσουσιν, [...] καινὸν τοῦτο γένος (5, 17). Zob. S c h n e i d e r, dz. cyt., s. 187-190.

²⁹ Dopiero przy końcu passusu poświęconego temu zagadnieniu zauważa Tertulian, iż przekonanie o przynależności chrześcijan do tzw. trzeciego rodzaju wynika z odmienności religijnej. Chrześcijanie bowiem nie mieścili się w żadnym z obszarów powstałych według dychotomii: monoteizm (judaizm) i politeizm. Nowa trychotomia natomiast – bez względu na ocenę, jaką w sobie zawierała – brała pod uwagę odmiennosc chrześcijaństwa: „Sed de superstitione tertium genus deputamus, non de natione, ut sint Romani, Iudaei, dehinc Christiani” (*Nat.*, 1, 8, 11).

Te kwestie nie są tymczasem celowo przedmiotem polemiki ze strony pisarza. Ten bowiem, by skuteczną perswazją dać odpór stereotypom, koncentruje się – rzecz jasna najzupełniej świadomie – właśnie na nieistotnych i pozaprzecmiotowych sprawach, m.in. p r z e n o s z ą c rodzajowość na płaszczyznę narodową. Tutaj z kolei jakże retorycznie udowadnia nie tyle niemożliwość naturalnego pierwszeństwa jakiegoś narodu (pozycję tę chętnie przeznaczają dla chrześcijan: „Itaque quaecumque gens prima, nihilominus Christiana” – *Nat.*, 1, 8 10), co niemożliwość dostatecznego sprawdzenia takiego przewodnictwa (przykład doświadczenia Psammetycha wycinającego język mamce niemowlęcia po to, by pozbawione nauczyciela mowy mogło samo z siebie wypowiedzieć jakieś słowo; w zależności od tego, jaki naród będzie właścicielem języka, do którego wypowiedziane słowo będzie należało, zostanie uznany za pierwszy – *Nat.*, 1, 8, 2-3). Jako koronny argument przyjmuje przecież niepowodzenie operacji medycznej w różnych jej aspektach, które się w dodatku nawzajem wykluczają (wszak w grę wchodzi albo niemożność przeżycia po amputacji narządu, albo niemożność całkowitego usunięcia tegoż narządu! – *Nat.*, 1, 8, 4-8), nie zaś brak racjonalnych podstaw dla założeń, które stoją u progu zarówno eksperymentu, jak i hipotezy mającej być przezeń uwiarygodnioną.

Nie inny charakter argumentu przyjmuje próba odpowiedzi na zarzut mimo przytoczenia podziału trychotomicznego, gdzie chrześcijanie sytuowani są obok Żydów i Rzymian. Tertulian nie zamierza uznać jego trafności, wyszukując przykłady metodą indukcji, aby następnie polemizować z zasadnością przesłanek aksjologicznych (co mianowicie uprawnia do spychania chrześcijan na najgorsze miejsce?) – przeciwnie, ze wszech miar stara się do owej indukcji nie dopuścić i w tym celu rozszerza podział o rzekomo nowe kryteria. O niepoprawności dowodzenia świadczy już sposób, w jaki włącza Greków do kategorii Rzymian, przede

Wątek niewiedzy, do którego odsyła forma podawcza, staje się zatem niejako automatycznie wystarczającym wytłumaczeniem tertuliańskiej racji. Można go znaleźć nie tylko w tym, co ukonstytuowało wcześniej dowodową wartość imienia chrześcijan, lecz także we frazach, które sąsiadują z początkowym zdaniem. Odsyłają one do racjonalności rozumowania, a więc i racjonalnego stawiania zarzutów: „Si qua istic apud vos saltem ratio est³⁰” (1, 8, 1). Zarazem jednak negują zasadność argumentu przytaczanego przez pogan, kontrastując zaś z nim utrzymują łączność z wątkiem ignorancji.

Podobnej operacji dokonuje Tertulian nieco dalej w rozdziale XI, kiedy stara się zmazać złośliwe wyobrażenia Boga i zdjąć tym samym z chrześcijan niekorzystny wizerunek. Początek polemiki w nowej sprawie brzmi: „Nec tantum in hoc nomine rei desertae communis religionis, sed superductae monstruosae superstitionis” (1, 11, 1). Zauważamy, że ów analogiczny chwyt jest tym celniejszy, iż dzięki poziomowi elokucyjnemu ma doskonałe umocowanie w warstwie inwencyjnej: tutaj z całą wyrazistością jawi się pierwotna forma argumentu „in hoc nomine”, a nie jakby derywat „nominamur”. Jak w poprzednich miejscach dowód z niewiedzy w istotny sposób wpływa na wartość i kształt pojedynczych, szczegółowych już części tematycznych. Głębiej więc osadzony jest dowód ze świadectwa, w którym eksponowana jest sprzeczność stanowiska Tacyta co do wyobrażenia Boga Żydów i chrześcijan³¹. Inną rangę ma także argument z podobieństwa, jakim próbuje pisarz unaocznić niekonsekwencje oskarżeń³².

wszystkim jednak to, że wyłącza z niej Egipcjan, czyniąc z nich tym samym odrębną klasę religijną: „Ubi autem Graeci? Vel si in Romanorum superstitionibus censentur, quoniam quidem etiam deos Graeciae Roma sollicitavit, ubi saltem Aegyptii, et ipsi, quod sciam, privati curiosaeque religionis?” (*Nat.*, 1, 8, 11-12). Por. np. J. L o r t z, *Tertullian als Apologet*, t. II, Münster 1928, s. 165; P. C o r s s e n, *Die Christen als tertium genus*, „Neue Jahrbücher für das klassische Altertum” 35(1915), s. 158-171; C. M o h r m a n n, *Etudes sur le latin des chrétiens*, t. I, Roma 1961², s. 86 n.; M. P e l l e g r i n o, *Gli Apologeti greci del II secolo. Saggio sui rapporti fra il cristianesimo primitivo e la cultura classica*, Roma 1947, s. 23 n.

³⁰ Por. także wyrażenie zawarte niżej: „ridicula dementia” (1, 8, 10).

³¹ Piętnując „kłamliwość” Tacyta, Tertulian (nb. pozostaje wierny tekstowi historyka, zob. T a c i t u s, *Hist.*, 5, 3, 2 nn.; por. także szerszy kontekst u Schneidera, dz. cyt., s. 240-242) wyłuskuje z antynomii kłamcy i prezentuje jako prawdziwe to miejsce, które dowodzi, że kult głowy osła u Żydów nie istniał. Niemniej – jeśli brać pod uwagę całość passusu – jest to raczej okazja do powtórzenia tezy, jaka stoi u początku polemiki, niż bezsporne świadectwo płynące z mocy autorytetu. Tacyt bowiem przedstawiany jest cały czas jako fałszerz historii, kłamca, który tylko przez niedopatrzenie powiedział prawdę: „At enim idem Cornelius Tacitus, sane ille mendaciorum loquacissimus, oblitus affirmationis suae” (*Nat.*, 1, 11, 3). Takie zaś ujęcie argumentu oznacza wprost, że Tertulian woli oprzeć się na założeniu ignorancji, zwłaszcza że przesąd, który pokutuje wśród pogan, znajduje przecież oparcie w innym miejscu dzieła Tacyta.

³² Argument żądający logiki „procedowania” (poganie nie mogą oskarżać o coś, co sami wyznają) nie obala naturalnie samego oskarżenia. Opisuje tylko kondycję intelektualną oskarżycieli, nie wychodząc przy tym z obrębu głównego motywu.

Podstawą obydwu dowodów staje się wątek ignorancji. Tylko głupotą pogan wytłumaczyć można bowiem i zaufanie żywione do niewiarygodnego historyka, i wysuwanie zarzutów, które będą narażały na śmieszność własne przekonania. W przeciwnym wypadku poszczególne argumenty okażą się względem siebie niespójne, gdyż pierwszy z nich podważa stereotyp bóg-oślogłowiec, drugi zaś, by osiągnąć skutek, taki stereotyp zakłada³³.

Przykładów ujawniających mechanizm dowodzenia w *Ad nationes* można znaleźć więcej³⁴. Jednakże już te, które wymieniliśmy, wystarczają, by zobaczyć, jak umiejętnie posługuje się apologeta zapowiedzianym we wstępie argumentem generalnym, jak go rozbudowuje, jak wreszcie w funkcji tego argumentu tworzy kolejne toposy. Toposy owe oddziałują zaś o tyle sprawnie, że uderzają w przeciwnika w rozmaitych pozycji, często wyrażając bardzo przeciwieśnej treści. Treści te byłyby nie do pogodzenia i niezrozumiałe, gdyby nie usprawiedliwiał ich jakiś nadrzędny czynnik – ogólniejsze wytłumaczenie. Kruchość założeń podawanej przez Tertuliana topiki ma jednak pozostać w ukryciu. Ważne, by na pierwszy plan wysunął się wspólny cel dyskretnych przesłanek, który stworzy obraz koherencji argumentacyjnej i koniec końców przyporządkuje odpierany zarzut temu samemu źródłu – ignorancji³⁵.

THE INVENTIVE MOTIFS IN THE FIRST BOOK OF TERTULLIAN'S *AD NATIONES*

S u m m a r y

The paper seeks to reveal the inventive and compositional scheme of the first Tertullian's apology, referring it to other texts of this author, which appeared later and were more mature. We mean here *Apologeticus* and *Ad Scapulam*, addressed to pagans.

³³ Strukturę dowodu dobrze ilustruje tekst Minucjusza Feliksa. Ten bowiem w analogicznym fragmencie *Oktawiusza* ujmuje kwestię bez posługiwania się pośrednimi toposami. Wątek niewiedzy brzmi tutaj pełnym głosem: „caput asini rem nobis esse divinam. Quis tam stultus, ut hoc colat? quis stultior, ut hoc coli credat?” (28, 7).

³⁴ W odniesieniu do ostatniej kwestii por. choćby takie zdania: „Principe Augusto nomen hoc ortum est” (*Nat.*, 1, 7, 8), „Sed de ea impietatis hostia dicimur gustare” (*Nat.*, 1, 15, 6), „quod inreligiosi dicamur in Caesares” (*Nat.*, 1, 17, 2).

³⁵ Rangę motywu zbierającego i kumulującego retorsje adwokata Tertuliana docenia Schneider (dz. cyt., s. 306).

We notice here a considerably weaker ordering of the thematic and compositional aspect, as regards the requirements of rhetoric. In *Ad nationes* one can notice the main argumentative motif, as in the mentioned apologies, namely the motif of knowledge. It concentrates the whole line of argumentation of the message and in like manner submits the extremely varied subject matter under discipline. In the compositional layer we find, obviously, in the introductory and final parts, but the motif initiates also new questions, sums them up or binds them with others. The great wealth of means of expression is manifested in the ways the main thread of knowledge is supported: ranging from unambiguous, easy to read, texts, through synonyms and periphrases, to consciously applied by Tertullian symbolism of impression which were used to describe Christians.

Translated by Jan Kłos